



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Lubimy tych, co nas lubią. Ale jak traktować tych, którzy nas nie znają? Oczywiście warto ich poznać i pokazać się z najlepszej strony. Z taką myślą są organizowane Dni Kultury Holenderskiej. Organizatorami są Holendrzy, a nie Polacy. Ten festiwal nie odbywa się w dalekim kraju tulipanów, lecz w pobliskich Górach Izerskich. Trzeba podziwiać naszych regionalnych imigrantów z Zachodu, że nie tworzą enklaw, lecz czują się częścią miejscowej społeczności. Jak przebiegało to święto kultury, pokazuje Roman Tomczak w artykule na str. IV-V pt. „Migracje w kolorze pomarańczy”.

Pielgrzymka Stowarzyszenia Krwi Chrystusa

Wezwani, by nawracać

Ze sztandarami, w autokarach, busach i samochodach pątnicy wyruszyli jak co roku do Krzeszowa.

Stowarzyszenie Krwi Chrystusa (SKCh) jest wspólnotą modlitewną i apostołską siostr adoratorek. W parafiach tworzą Różaniec do Krwi Chrystusa – siedmioosobowe koła rozważające tajemnice przelania Krwi Chrystusa, adorujące i apostołskie. Tworzą zaplecze, które pomaga proboszczom animować modlitwę i działalność społeczną w parafii, angażują się w dzieła charytatywne. W tegorocznej peregrynacji do Krzeszowa wzięli udział pielgrzymi SKCh z Wrocławia, Namysłowa, Siechnic, Lubina, Wałbrzycha, Świebodzic, Legnicy, Bolesławca, Warty Bolesławieckiej, Pieńska, Chocianowa i Wołowa. Pątnikom towarzyszyła moderatorka regionu Bolesławiec s. Agnieszka Łuźniak ASCh. Wszystkich obecnych przywitała moderatorka krajowa SKCh, s. Ewa Kleps ASC.

W samo południe pielgrzymi uczestniczyli we Mszy św., którą koncelebrowali asystenci kościelni SKCh. W homilii wygłoszonej podczas nabożeństwa pielgrzymi usłyszeli m.in. o potrzebie bycia w swoich środowiskach tymi, którzy dają świadectwo, w co i w Kogo wierzą. – Nie bójmy się, że nie podołamy, bo jak przypomniał nam dziś św. Paweł w pierwszym czytaniu: „Każdemu z nas została dana łaska według miary daru Chrystusowego”. Wspierajmy się łaską z wysoka, nie bójmy się świadczyć, nawracając



Wprowadzenie relikwii św. Marii de Mattias do krzeszowskiego sanktuarium

samiymi siebie i innych. Dziś, gdy usiłuje się publicznie, np. w mediach itp. dać do zrozumienia, że wiara i religia to bajki dla grzecznych dzieci, musimy pokazywać zawsze i wszędzie, że wcale tak nie jest i że jeśli odrzucamy Boga i to, co z Nim związane, zmierzamy donikąd – mówił ks. Janusz Bobowski.

Następna pielgrzymka SKCh została zapowiedziana na 14 maja 2011 r. do Wambierzyc.

Andrzej Felak

Żywy kult



Po Wielowsi, która jako pierwsza w naszej diecezji przyjęła relikwie najmłodszego polskiego błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, święte szczątki z ramienia męczennika trafiły teraz do Jeleniej Góry. Znały się one w dwóch parafiach pw. Judy Tadeusza oraz św. Erazma i Pankracego. W pierwszej wprowadzono je 23.10, zaś w drugiej w ostatni weekend października. Swoje relikwie będzie też posiadała parafia pw. Świętej Rodziny w Legnicy. Kuria warszawska bez większego problemu przekazuje relikwie parafiom z terenu całej Polski, proszą o nie również parafie spoza granic naszego kraju.

DIECEZJA. Kult bł. ks. Jerzego Popiełuszki był żywy jeszcze przed beatyfikacją, a relikwie powinny go tylko ugruntować

ARCHIWUM ASC

7 LISTOPADA GOŚĆ NIEDZIELNY

Teatr na trybunach

LEGNICA. Na niecodzienny pomysł promowania sportu, a zarazem teatru wpadli członkowie klubu kibica Miedzi Legnica. Wraz z władzami wspomnianego klubu piłkarskiego podpisali porozumienie z kierownictwem legnickiego Teatru im. H. Modrzejewskiej, w którego ramach m.in. aktorzy teatru będą pojawiali się na trybunach podczas rozgrywanych w mieście meczów popularnej „Miedzianki”. Porozumienie zakłada szerokie

wspólne promowanie obu instytucji na plakatach, banerach a także stronach internetowych. W planie jest też wprowadzenie systemu rabatów przy zakupie biletów na spektakle i mecze. Teatr będzie pomagał Miedzi w organizacji np. przedsezonowych prezentacji drużyny. Jest to prawdopodobnie pierwsze tego typu porozumienie w Polsce. Obecnie klub gra w II lidze i przed 15. kolejną spotkań zajmował wysoką 4. pozycję. **mio**

IKD – miesięcznik dla całej rodziny

IKD **IK VÁM DOMŮ ŽIVOT DIEČEZE**

Předplatě si diecézní měsíčník IKD nebo darujte roční předplatě svým blízkým jako dárek. IKD nabízí aktuální přehled událostí v diecézi, rozhovory se známými i méně známými osobnostmi, které mohou inspirovat, fotoreportáže i hlubší pohled na život kolem nás.

ZŮSTAŇTE NA PRŮJMU
Rokové předplatě za 220 Kč je možné objednat na e-mailu ikd@diecezestk.cz, na telefonnu 495 063 422 nebo na adrese Biskupství královéhradecké, Redakce IKD, Velká náměstí 35, 500 01 Hradec Králové. Pokud se rozhodnete předplatit, zaplatíte jako dárek a svědectví tuto skutečnost při objednání, obdržíte darovací certifikát vystavený přímo pro nového čtenáře.

IKD

HRADEC KRÁLOVÉ. Biskupstwo w Hradec Králové zorganizowało akcję propagującą czytelnictwo prasy katolickiej. Przedsięwzięcie nosi nazwę „Życie diecezji także w Waszym domu” (I K vám Domů život diecéze). Nieprzypadkowo ini-

cjały akcji w języku czeskim – IKD, są identyczne, jak pierwsze litery głównego periodyku wydawanego przez kurie biskupią w Hradec Králové – miesięcznika „Informace královéhradecké diecéze”. Osoby zainteresowane tytułem mogą zaprenumerować tytuł dla siebie, lub podarować roczną prenumeratę bliskim. – IKD oferuje swoim czytelnikom aktualny przegląd wydarzeń w diecezji, wywiady ze znanymi i mniej znanymi postaciami, które mogą inspirować, reportaże i głębsze spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość – mówi Wojtech Macek, sekretarz ordynariusza diecezji Hradec Králové. Akcja ma szansę powodzenia, gdyż towarzyszy jej nowa szata graficzna, a wewnątrz nowe działy czytelnicy. W ten sposób stał się on – zdaniem Macka – doskonałą lekturą dla całej rodziny, a nie, jak dotychczas, dla osób starszych. **tom**

Święci w szkle zakłęci

ZGORZELEC. Muzeum Śląskie w Görlitz zorganizowało wystawę czasową „Święci w szkle zakłęci. Obrazy na szkle z terenu Hrabstwa Kłodzkiego. Kolekcja Heidi i Fritz Helle”. Wytrwała, prawie czterdziestoletnia aktywność kolekcjonerów umożliwiła przygotowanie wystawy poświęconej wyłącznie śląskiej produkcji obrazów na szkle. Prezentuje ona 119 dzieł z Hrabstwa Kłodzkiego, a także pamiątki pochodzące z pielgrzymek do Barda czy Wambierzyc. Kolekcja Helle to prawdopodobnie największa prywatna kolekcja śląskich obrazów na szkle i zostanie

po raz pierwszy zaprezentowana publicznie. Motywy obrazów są różnorodne; obejmują one sceny z życia Jezusa, wizerunki cudownych obrazów ze śląskich a także czeskich sanktuariów oraz przedstawienia świętych, w tym szczególnie patronów i wspomóżycieli, do których zwracano się w potrzebie. Wszystkie obrazy zostały zaprezentowane w katalogu, który odzwierciedla aktualny stan badań nad śląskimi obrazami na szkle i zawiera także informacje dotyczące rodzin malarzy. Ekspozycja będzie czynna do końca lutego przyszłego roku. **toro**

Koncerty już za chwilę

LEGNICA. Ruszyły zapisy na konkurs talentów w ramach VIII Festiwalu Piosenki Studenckiej. Odbędzie się on 15 i 16 listopada w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Witelona w Legnicy. Głównym organizatorem Festiwalu jest Duszpasterstwo Akademickie IKONA, a współorganizatorami są: PWSZ im. Witelona oraz Legnickie Centrum Kultury. Pierwszego dnia po wystąpieniach konkursowych odbędzie się koncert młodego lubińskiego zespołu jokerStone. Tegoroczną gwiazdą, która wystąpi w ostatnim dniu festiwalu będzie Robert Kasprzyci (m.in. „Niebo do wynajęcia”, „Piosenki i Nie”). W poprzednich latach jako gwiazdy pojawiały się takie tuzy polskiej muzyki, jak zespół Raz, Dwa, Trzy, Grzegorz Turnau i Antonina Krzyszoń. Więcej informacji można znaleźć



Festiwal Pryzmat od kilku lat daje szansę wypromowania się mało znanym pasjonatom muzyki

pod adresem internetowym www.festiwal.ikona.org. **mio**

Pancerniacy już w Afganistanie



Żołnierze VIII zmiany PKW w Ghazni przystąpili do pełnienia misji

GHAZNI/ŚWIĘTOSZÓW. Żołnierze VIII zmiany Polskiego Kontyngentu Wojskowego (PKW) w Afganistanie po pokonaniu 5,5 tys. km dotarli do swych baz rozmieszczonych na terenie prowincji Ghazni. Wśród nich jest 1,2 tys. żołnierzy 10. Brygady Kawalerii Pancerniej ze Świętoszowa. Dla wielu była to pierwsza taka podróż w życiu. Wymieniali się swymi spostrzeżeniami po przylocie do Ghazni. – Największe wrażenie zrobiła na mnie baza w Bagram, która poraża swym ogromem. To takie całkiem duże miasto. Na jej terenie znajdują się nie tylko obozowiska, ale również sklepy, bary, zakłady usługowe itp. Wszystko, co pomaga żołnierzom dobrze pełnić służbę. A poza tym Bagram to również duży plac budowy –

mówi kpr. Sławomir Świtka, starszy radiotelefonista. W bazach przejściowych nasi żołnierze wymieniali się doświadczeniami z żołnierzami z innych krajów biorących udział w misji ISAF. – Spotkaliśmy nie tylko Amerykanów, ale również żołnierzy z sąsiednich Czech i Francuzów, którzy także oczekiwali na przerzut do swych baz – opowiada szt. szer. Lesław Ćwikła, kierowca KTO. **rt**

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJĄ: Roman Tomczak – dyrektor oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Kłopoty z instalacją słynnej ekspozycji w Lubinie

Niewygodny temat

W połowie października przy Alei Pod Platanami w Lubinie miała stanąć wystawa antyaborcyjna „Wybierz życie!”. **Urzednicy miejscy nie wyrazili zgody na jej ustawienie na terenach należących do miasta.**

Wystawa „Wybierz życie!” jest formą prezentacji na dużych billboardach fotografii przedstawiających m. in. ludzkie płody poddane zabiegowi aborcji. Wystawa wstrząsała już nerwami i sercami mieszkańców wielu polskich miast, prowokując dyskusję o konieczności prawnego zakazu usuwania ciąży. Kilka miesięcy temu wystawa pojawiła się w Zgorzelcu, wzbudzając wściekłość środowisk ateistycznych i antykościelnych. Spłonęło wtedy kilka billboardów, kilka zostało uszkodzonych.

Na 16 października Fundacja PRO wspólnie z dwójką lubinian, Ewą Kuźmą i Arturem Frankiewiczem zaplanowała instalację wystawy na terenie miasta. Nie doszło jednak do tego, bo sprzeciwili się jej lokalni urzednicy.

– Wniosek skierowany do magistratu o pozwolenie na wystawę odrzucono, powołując się na Ustawy o drogach publicznych, a konkretnie na zapis, zabraniający lokalizowania przy drogach obiektów budowlanych i urządzeń nie związanych z potrzebami ruchu drogowego – mówi Ewa Kuźma. Jednak wskazane przez nią miejsce jest obecnie zamknięte dla ruchu kołowego. Aleja Pod Platanami to popularne w Lubinie miejsce spacerów, gdzie do niedawna przez 6 tygodni stała inna wystawa w formie 24-metrowej czarnej rury.



Wystawa „Wybierz życie!” po raz pierwszy została zaprezentowana na terenie naszej diecezji w Zgorzelcu na przełomie czerwca i lipca. Część z tych zdjęć zniszczyli nieznani sprawcy

– Tu Urząd Miasta nie miał problemu z ustawą o drogach publicznych – podkreśla Ewa Kuźma.

Odwołanie w tej sprawie urzednicy również załatwili odmownie. W trakcie rozmowy telefonicznej z jednym z pracowników Urzędu Miasta Ewa Kuźma dowiedziała się, że wystawa „Wybierz Życie” nie uzyska zgody na umieszczenie na żadnym terenie miejskim. Nic nie dały także zabiegi organizatorów o zainstalowanie wystawy na terenie Ośrodka Kultury „Wzgórze Zamkowe”. Choć początki były obiecujące, bo – jak mówi portalowi Fronda.pl Ewa Kuźma – spotkała się tam z bardzo życzliwym przyjęciem i zgodą na jej projekt. Ale w przeddzień otwarcia zgoda na wystawienie billboardów została cofnięta wskutek interwencji w tej sprawie Urzędu Miasta u dyrektora „Wzgórza Zamkowego”, tuż po pojawieniu się informacji o wystawie na lokalnym portalu internetowym Lubin.pl. Można było tam przeczytać m.in.: „Założeniem ekspozycji jest zwrócenie uwagi na problem i skalę aborcji. Zdjęcia tworzące wy-

stawę pokazują drastyczność aborcji po to, aby przełamać obojętność. Wystawa jest upomnieniem się o poszanowanie ludzkiego życia. Prawo do życia nie jest tylko kwestią światopoglądu, nie jest tylko prawem religijnym, ale jest prawem człowieka”.

Do dziś organizatorzy wystawy nie otrzymali oficjalnego stanowiska Urzędu Miasta w tej sprawie. Także Ośrodek Kultury „Wzgórze Zamkowe” odmówił komentarzy w tej sprawie. Zdaniem Ewy Kuźmy, dla obu instytucji to po prostu niewygodny temat. – Nie rozumiem, dlaczego urzednicy wcielają się w recenzentów dyskusji publicznej. Co jest powodem, że tereny miejskie, na którzy wszyscy solidarnie łóżymy, udostępnia się w sposób arbitralny. Urzednicy zapomnieli, że istotą ich pracy jest służba, a nie forsowanie własnych poglądów – komentuje tę sprawę Artur Frankiewicz.

Organizatorzy niedosłej wystawy w Lubinie nie składają broń. Właśnie prowadzą rozmowy z inną instytucją, która dysponuje

terenem pod ekspozycję. Każdorazowo po publikacjach prasowych na temat wystawy „Wybierz życie” do Fundacji PRO zgłaszają się ludzie z całej Polski, chcący zorganizować podobną u siebie. Dlatego Mariusz Dzierżawski z Fundacji PRO podkreśla wagę i konieczność pisania na ten temat. – Po artykule o zniszczonej wystawie w Zgorzelcu, opublikowanym w „Gościu Legnickim”, mieliśmy propozycję współpracy od kilku osób. To nadał sens naszej pracy – mówi Dzierżawski. Kiedy takie zgłoszenie wpływa do Fundacji PRO, ustalone są warunki transportu i termin wystawy. O zgodę na jej postawienie muszą jednak każdorazowo zadbać zgłaszające się do współpracy osoby.

Andrzej Felak

Z ostatniej chwili. Według najświeższych informacji Ewie Kuźmie i Arturowi Frankiewiczowi udało się znaleźć miejsce na lokalizację wystawy „Wybierz Życie”. Prawdopodobnie będzie to teren parafii pw. św. Jana Bosko w Lubinie

Migracje w kolorz

SPÓŁCZEŃSTWO.

Holendrzy powoli, ale systematycznie opanowują Dolny Śląsk!

Od małego Kopańca pod Gryfowem dotarli już do Jeleniej Góry i Wrocławia, podbijając po drodze setki polskich serc. W tym roku najwięcej mówili o europejskim migrowaniu.

tekst i zdjęcia

ROMAN TOMCZAK

rtomczak@goscniedzielny.pl

Aby uczcić ten terytorialny podbój, do Jeleniej Góry przyjechał Marcel Kurpershoek, ambasador Królestwa Niderlandów. Ale wbrew pozorom ani on, ani prezydent Jeleniej Góry, ani inni znakomici i utytułowani goście nie byli najważniejsi podczas trwania kulturalnego show Holendrów. Osobą, której udało się uzależnić Dolnoślązaków od holenderskiego sera, tulipanów i drewniaków, jest Peter Spruijt. Nie wiadomo dokładnie, czy jest jeszcze stu-procentowym Holendrem, bo Polskę obdarzył uczuciem niemal tak mocnym, jak kraj swojego urodzenia. Dzięki determinacji i pomocy żony, z roku na rok rozwijał rozpoczęty w 1991 r. proces promowania swojej ojczyzny wśród Gór Izerskich.

Wędrują i... bronią

Obchodzone w tym roku po raz dziewiąty Dni Kultury Holenderskiej rozplanowano na dwanaście dni. W tym czasie na obszarze pomiędzy Kopańcem, Wrocławiem i Jelenią Górą odbyła się kulturalna uczta, godna największych festiwali sztuki. Śpiewały chóry, deklamowano wiersze, oglądano filmy i wystawy oraz debatowano. Całość odbywała się pod znakiem Festiwalu Rozdroża (Crossroads Festival). – Bo prawdziwe rozdroża są dziś tutaj, w Jeleniej Górze, gdzie krzyżują się kultury, ludzkie losy i prądy myślowe – przekonywał



Podczas tegorocznych Dni Kultury Holenderskiej wiele mówiono o granicach wolności. Inspiracją do takich dyskusji mogła być wystawa poświęcona Annie Frank

w jeleniogórskiej Książnicy Karkonoskiej Peter Spruijt.

A wszystko zaczęło się prawie 12 lat temu w niewielkim Kopańcu, wsi w dekanacie gryfowskim, i miało charakter inicjatywy przyrodniczej nazwanej Nemo. Jego założyciele, Holendrzy z Amsterdamu, zdali sobie sprawę, że okolice Karkonoszy i Gór Izerskich są dla wędrowców najbardziej interesującym terenem w Europie. – Nigdzie nie ma takiego zróżnicowania przyrody, kultury i krajo-brazu. Do tego w sercu Europy, między Pra-gą, Dreznem i Wrocławiem, ponad 900 km od Holandii! – zachwycali się Peter Spruijt i Mathilde Andriessen.

Dzisiaj stowarzyszenie Nemo zrzesza prawie dwa tysiące członków. Kilka lat temu działacze z Nemo nawiązali współpracę z władzami pobliskiej Starej Kamienicy. Wkrótce pomogli samorządowcom obronić Góry Izerskie przed interwencją międzynarodowej korporacji górniczej.

Ratujmy, póki można!

Nawet dziś do siedziby Nemo nie jest łatwo trafić. Kopaniec-Międzyzlesie – czy ktoś słyszał o czymś takim? Ludzie z Nemo nie kryją, że zależało im na lokalizacji dzięki i sła-



Gościem honorowym Festiwalu Rozdroża był ambasador Królestwa Niderlandów dr Marcel Kurpershoek

ze pomarańczy



Peter Spruijt pochodzi z Amsterdamu. W Kopańcu niedaleko Starej Kamienicy promuje kulturę Niderlandów i namawia do wielokulturowej akceptacji

bo ucywilizowanej. Od samego początku organizowano tutaj ambitne przedsięwzięcia: krajowe i regionalne dni wędrowców, wystawy sztuki holenderskiej i spontaniczne uroczystości w gronie ludzi z tzw. wędrowniczą żyłką.

– Niezmiernie się cieszę, że nasza inicjatywa, mająca na celu zintegrowanie społeczeństw polskiego i holenderskiego, znalazła tutaj podatny grunt – mówi Peter Spruijt. – Bardzo nam zależy na tym, żeby ta kraina nie podzieliła losu Holandii, gdzie jeszcze przed dwudziestu, trzydziestu laty było co ratować, jeszcze środowisko było do naprawienia. Teraz staramy się ratować krajobraz europejski wszędzie tam, gdzie jeszcze jest to możliwe – tłumaczy.

Jednak nie tylko o zachowanie polskiego krajobrazu walczą Holendrzy. W 1991 r. zapoczątkowali kampanię na rzecz promowania niderlandzkiej kultury wśród miast i wsi Pogórza Izerskiego. Dziś mówią o migrującej Europie. Akcja trafiła na podatny grunt i wkrótce jej granice systematycznie zaczęły się oddalać od punktu startu, czyli Kopańca-Międzylesia.

Jak za Jagiellonów

Dni Kultury Holenderskiej w Polsce po raz drugi odbyły się także pod drugą nazwą – jako Festiwal Rozdroża. Członkowie stowarzyszenia Nemo tłumaczą, że przyczyną zorganizowania festiwalu jest zjawisko postrzegania w większości europejskich krajów kultury migracyjnej jako mniej wartościowej wobec dominujących kultur narodowych. – Nasz festiwal udowadnia, że kultura powstaje właśnie dzięki migracji i wielości języków, a kulturalna migracja jest niesłychanie wartościowa – mówi Peter Spruijt.

Nie trzeba być historykiem, żeby znaleźć bezpośrednie korelacje pomiędzy definicją kultury Spruijta a znanym wszystkim mieszkańcom naszej diecezji pojęciem „tygla kulturowego”, który powstał na Dolnym Śląsku po II wojnie światowej. Także wcześniejsza historia Polski, najbardziej w czasach panowania Jagiellonów, dowodzi, że mieszkanka narodowa i kulturowa, poparta powszechną tolerancją, przyczyniła się w walnie do wzrostu potęgi Rzeczypospolitej szlacheckiej. Czy taki sam rozkwit czeka teraz Dolny Śląsk? Holendrzy zapewniają, że tak.

Na wskroś diecezji

W tegorocznym Festiwalu Rozdroża udział wzięli niderlandzcy artyści, tłumacze literatury pięknej z Polski, Holandii, Niemiec i krajów arabskich. Wystuchano koncertów holenderskich chórów Milla i Kwajr. Obejrzano retrospektywną projekcję filmów wybitnego holenderskiego reżysera Paula Verhoevena. Dużo dyskutowano, głównie o pojęciu granicy wolności. Na wszystko to musiało wystarczyć dwanaście dni, od 18 do 29 października. W tym czasie odbyły się jeszcze koncerty i warsztaty muzyczne, m.in. w Chromcu, Starej Kamienicy, Barcinku i Kopańcu. Po raz pierwszy na mapie drogowej festiwalu znalazł się Wrocław, który gościł holenderskich wykonawców, m.in. na Katedrze Filologii Niderlandzkiej Uniwersytetu Wrocławskiego oraz w księgokawiarni Vegedajnia Nalanda.

Novum tegorocznych IX Dni Kultury Holenderskiej w Polsce była zaprezentowana w Książnicy Karkonoskiej wystawa poświęcona Annie Frank, niemieckiej Żydówce, która podczas wojny przez kilka lat wraz z rodziną ukrywała się w Amsterdamie. Tam napisała swój słynny pamiętnik. Całą rodzinę zdradził holenderski denuncjator. Ześlanie do niemieckiego obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen przeżył tylko ojciec Anny Frank.

My, euromigranci

Peter Spruijt zapewnia, że nie ma przypadków. Także stowarzyszenie i fundacja Nemo

nieprzypadkowo wybrały południowo-zachodnią część Polski na swoją siedzibę. – Spotkanie holenderskich poetów interkulturowych, tłumaczy i chórów pod Karkonoszami jest właściwe i celowe. Ten rejon naszego kontynentu jest bowiem jego sercem, skrzyżowaniem kultur i języków. Dopiero stojąc na tym skrzyżowaniu, można zrozumieć, że historia Europy jest historią migracji, aż do dziś – mówi Spruijt. Krótko mówiąc: każdy Europejczyk jest migrantem... ■

Stowarzyszenie Wędrowców i Miłośników Przyrody Nemo

powstało w Amsterdamie w 1988 r. Należy do niego prawie dwa tysiące członków. Nemo nie tylko wędruje, ale podejmuje także działania mające na celu ochronę środowiska i propagowanie kultury holenderskiej w świecie. W porozumieniu z władzami i organizacjami przyrodniczymi w Holandii opracowuje plany rozszerzenia możliwości wędrowania. Przygotowuje krajowe i regionalne dni wędrowców. Nemo jest organizacją holenderską, jednak z Polską łączy to stowarzyszenie specjalne więzy. Po pierwszych pięciu wędrowkach po Polsce jego członkowie postanowili, że założą tu siedzibę. Fundacja przy pomocy udziałowców zakupiła dom wraz z terenem w południowo-zachodniej części diecezji legnickiej, gdzie do dziś mieści się jej siedziba.



Historie dolnośląskich miasteczek czekają na odkrycie i opisanie

Lubańska prawie odkryta

O tajemnicach, modzie na śląskość oraz nieodkrytych ludziach z **Januszem Skowrońskim, dziennikarzem i autorem książek o Lubaniu**, rozmawia Jędrzej Rams.

JĘDRZEJ RAMS: Książki o historii małych dolnośląskich miejscowości to najczęściej przetłumaczone niemieckie kroniki sprzed wojny. To wszystko, na co stać dzisiejszych lokalnych historyków?

JANUSZ SKOWROŃSKI: – Tłumaczenie takich kronik jest bardzo ważne. Uważam jednak, że nie wolno się na tym zatrzymywać. Warto jest szukać w tym wszystkich historii ludzi. Oni bowiem wnoszą to, co najciekawsze. Żaden film nie jest i nie będzie tak ciekawy, pasjonujący i wciągający jak ludzkie historie.

Ile trzeba odnaleźć osób, aby napisać ciekawą książkę historyczną na przykład na temat Lubania?

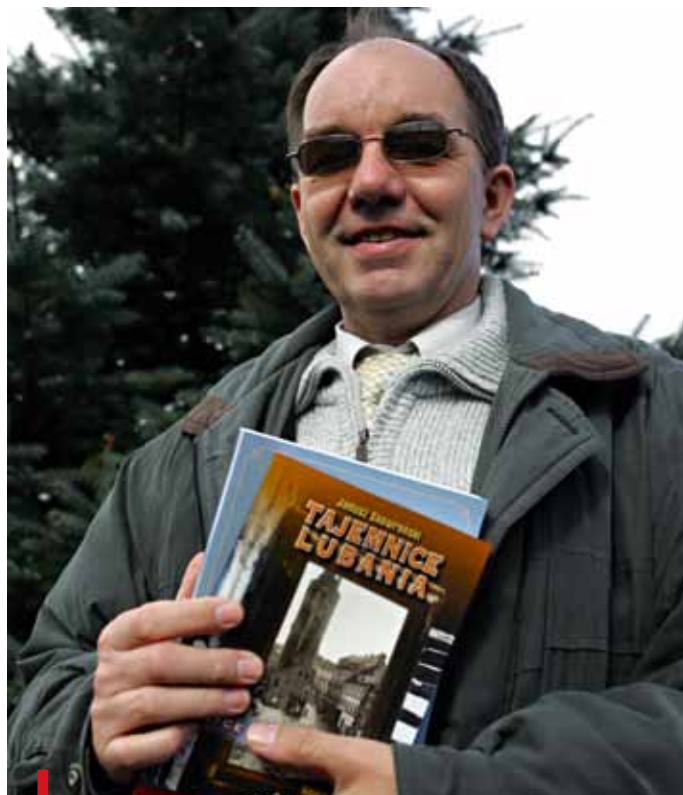
– Bardzo dużo, bo nie jest to beletrystyka, lecz literatura faktu. Wiele historii trzeba porównać

ze sobą, skonfrontować wypowiedzi i wspomnienia. Często relacje tego samego faktu są sprzeczne, bo z jednej strony opowiada o nich Polak, a z drugiej Niemiec.

No właśnie, zajmuje się Pan okresem II wojny światowej. Wielu autorów książek o historii naszych ziem skupia się na tym okresie. Czy nie jest to pójście na łatwiznę?

– Ja mam poza tym pasję odkrywania tajemnic z lat 40. XX wieku. Z tego powstała chociażby moja książka o tajemnicach Zamku Czocho. Ma już teraz kolejne wydanie. Widać, że ludzie chcą o tym czytać. Niedługo będzie wydana moja książka o tajemnicach Gór Izerskich. Jest tam chociażby historia człowieka, który mieszkał między dzisiejszym Świeradowem-Zdrojem a nieistniejącą wsią Gross Iser na Polanie Izerskiej, którą w obawie przed przemysłnikami zniszczyła tzw. władza ludowa.

Napisanie książki o lokalnej historii, tak żeby udało się ją kilka razy wznówić, jest dowodem, że ludzie czekają na tej historii odkrywanie. A po drugie fakt, że piszemy o tych czasach, jest tylko dowodem, że wiele jest tutaj do odkrycia (*śmiech*). Dla przykładu, pisząc moją książkę „Tajemnice Lubania”, docierałem do Niemców, którzy



JĘDRZEJ RAMS

Janusz Skowroński pasjonuje się historią lokalną, która wcale nie jest mniej ciekawa niż ta oficjalna i szeroko znana

po raz pierwszy od czasu wyjazdu z Lubania mieli możliwość opowiedzenia o swoich przeżyciach. Dlaczego nikt do nich wcześniej nie dotarł? W książce są wspaniałe relacje Niemców i Polaków, które warto przeczytać. Nie jest to jednak tylko próba pokazania ludzkiej twarzy Niemców. Bo przecież ktoś głosował na Hitlera, gdy ten

doszedł do władzy. Z drugiej strony są jednak wypędzeni z Lubania i przypędzeni do Lubania. Są to ludzkie losy, niezależne często od nich samych. Spisując je, nie tylko my, jako Polacy, poznajemy nasze miasto, ale i Niemcy otwierają się na nas, bo widzą, jak bardzo nam zależy na ich byłej miejscowości. ■

Konkurs

Do jakiego łuzycyjskiego związku miast należy Luban? Pierwsza osoba, która poprawnie odpowie na pytanie, otrzyma książkę „Tajemnice Lubania”, druga książkę „Oto idę. Rzecz o Księdzu Janie Winiarskim”. Obie autorstwa Janusza Skowrońskiego. Na odpowiedzi czekamy pod adresem legnica@goscnieдельник.pl.

Coraz więcej osób popiera inicjatywę przywrócenia świętości niedzieli

Jest już nazwa

Drugie spotkanie Komitetu Obrony Niedzieli było pierwszym Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli.

Dotyychczasowa robocza nazwa komitetu została zastąpiona przez konkretny Społeczny Ruch Obrony Niedzieli. Uczestnicy spotkania postanowili, że 26.11, podczas trzeciego spotkania, odbywa-

jącego się, jak pozostałe, w Centrum Spotkań im. Jana Pawła II w Legnicy, zostanie podpisana deklaracja poparcia. Na razie swoje podpisy złożą pod nią członkowie-założyciele Ruchu. Jednak już od stycznia 2011, kiedy ruszy specjalna strona internetowa poświęcona Rucho- wi, taką deklarację będzie mógł podpisać każdy, kto tylko będzie popierał jego idee. Wśród propo- zycji

głównych założeń Ruchu, które znajdują się na deklaracji, wymieniane są m.in.: nieuczestniczenie w zakupach w niedzielę, spędzanie czasu odpoczynku niedzielnego z rodziną, niemożność zmuszania do pracy zawodowej w niedzielę kosztem więzi z Bogiem, rodziną, wspólnotą. Na spotkaniu padły także odpowiedzi na pytania o status Ruchu. Ma on przyjąć formę stowa-

rzyszenia, jednak nie planuje się tworzenia struktur a tym bardziej wprowadzenia np. legitymacji. Obradowano również nad ramami działania i przyjęto trzyletni plan funkcjonowania. Będą promowane po kolei: wypoczynek niedzielny, świętowanie niedzieli oraz Eucharystia, jako srodek do uczczenia dnia Pańskiego.

Michał Orda

Nieszczęśliwy wypadek
odmienia oblicze legnickiej parafii

Jesteśmy razem

Nie znali się wcześniej, a teraz wspólnie się modlą, zbierają pieniądze, organizują koncert i bal charytatywny. **Nareszcie poczuli, co znaczy być wspólnotą parafialną.**

Ich kolega, Łukasz Jastrzębski, na pewno nie tak planował tegoroczne wakacje. Niestety, uległ ciężkiemu wypadkowi. Długa śpiączka, podtrzymanie życia, niepokój rodziców o jego życie. Na szczęście Łukasz jest ministrantem. Jest, bo jego koledzy wierzą, że jeszcze stanie z nimi przy ołtarzu. Na razie od początku września w każdą środę przychodzą sami na Mszę świętą odprawianą w intencji Łukasza i przyjmują Komunię św. To była ich inicjatywa. Tak samo jak to, że po raz pierwszy nie przeznaczą pieniędzy ze sprzedaży zniczy na wyjazd w czasie ferii zimowych. A przecież dotychczasowe wyjazdy były naprawdę ciekawe. Byli w Wiedniu i Pradze. Teraz wszystko oddadzą na leczenie kolegi. – Wzrusza mnie dojrzała, chrześcijańska postawa ministrantów. Wierzę, że Łukasz wyzdrowieje, bo bardzo dużo osób się za niego szczerze modli – mówi opiekun ministrantów ks. Bogusław Wolański z parafii pw. Świętej Trójcy. – Widzę, że ludzie poczuli, co znaczy być we wspól-

nocie. Że wspólnota nie musi być anonimowa i może się wzajemnie wspierać – dodaje kapłan.

Ten przypadek wpłynął też na rodziców innych ministrantów. Nie wszyscy się znali, jednak kiedy padło hasło pomocy i zorganizowania balu charytatywnego, szybko potrafili się zebrać. Po tygodniu zapisów nie było wolnych miejsc, a przewidziano ich 200. Padła więc myśl, aby zorganizować kolejny bal, już w czasie karnawału. W akcję włączyła się schola parafialna. 6 stycznia 2011 r. odbędzie się koncert, z którego dochód zostanie przeznaczony na leczenie Łukasza. Niedługo też powstanie podkon- to w Caritas Diecezji Legnickiej, na które będzie można wpłacać pieniądze na rehabilitację ministranta. – Bardzo się cieszę. Jest to bardzo potrzebna pomoc. Czasami, gdy jest ciężko, myślę o ludziach, którzy bezinteresownie postanowili nas wspierać. I wtedy robi mi się lżej na duszy – mówi Andrzej Jastrzębski, tata Łukasza.

Jędrzej Rams



Mateusz i Kacper, oprócz sprzedawania zniczy, przede wszystkim modlą się o zdrowie chorego Łukasza

Zapytaj o nowe ceny*



Pomożemy Ci w Twoim biznesie

- Zaufanie Czytelników do GN to zaufanie do reklamowanych produktów i usług
- Większość z nich czyta dokładnie cały numer
- Prawie 70 proc. naszych Czytelników czyta wyłącznie GN

DZIAŁ REKLAMY: tel.: 32 608 80 42, 32 608 80 82
e-mail: reklama@goscniezielny.pl

* dotyczy cennika powierzchni reklamowej „Gościa Niedzielnego”

Prezentacja duszpasterstwa policji w diecezji legnickiej

Funkcjonariusze pod ochroną



ZDJEŃCJA: JĘDRZEJ RAMS

Służby mundurowe są wizytówką państwa. Zwarci, silni i gotowi. Jednak nawet ci najlepsi **czasami szukają pomocy u swojego anioła stróża, którym jest ich kapelan.**

Gdy Milicja Obywatelska zmieniła mundur i oznakowania na policyjne, zmienił się też sposób patrzenia na wewnętrzne problemy funkcjonariuszy. Do współpracy, albo raczej do czuwania nad kondycją psychiczną pracowników policji dopuszczono psychologów oraz księży kapelanów.

Komenda sama prosiła

– O moją posługę poprosił komendant ówczesnej Komendy Wojewódzkiej Policji w Jeleniej Górze – wspomina początki duszpasterstwa ks. prał. Jerzy Gniatczyk. – Zezwolił mi na to kard. Henryk Gulbinowicz, a tę decyzję do dzisiaj podtrzymali bp Tadeusz Rybak oraz bp Stefan Cichy – dodaje. Gdy w 1999 roku nastąpiła zmiana administracji państwowej, zniesiono Komendę Wojewódzką w Jeleniej

Górze, a zamiast niej powołano Komendę Miejską z komisariatami m.in. w Kowarach, Karpaczu, Szklarskiej Porębie. Rola kapelana nie zmieniła się jednak, poza zmniejszeniem obszaru działania. Z byłego województwa jeleniogórskiego został więc jedynie powiat jeleniogórski. – Osób, które pamiętają czasy służby dla Polski, Ludowej jest już naprawdę niewiele – opowiada kapelan. – Jednak, gdy jeszcze była Milicja Obywatelska, niektórzy milicjanci szczerze mówili, że są naprawdę wstrząśnięci informacją o zabójstwie ks. Jerzego Popiełuszki. Przekonywali, że to nie milicjanci (ale inne służby), że oni nie mogli tego zrobić – opowiada ks. Jerzy.

Policja sama mówi

Policjanci są powołani, aby strzec porządku publicznego, naszego zdrowia i życia. Nie jest to praca łatwa i przyjemna, choć ponoć daje wiele satysfakcji. W garnizonie jeleniogórskim jest ponad 350 policjantów – to różne ludzkie losy i wiele nieprzewidywanych problemów. – Nie zawsze daje się uniknąć przykrych sytuacji. Czasami zdarza się, że pojawiają się np. problemy pomiędzy przełożonym a podwładnym – opowiada anonimowo jeden z jeleniogórskich policjantów. – Nie zawsze

można skorzystać z mediatora. Przydaje się więc kapelan. Z nim można porozmawiać o wszystkim – mówi policjant. – To pomieszczenie nigdy nie jest puste – wskazuje salon na plebanii ks. Jerzy. – Jak pomagać uczyć się z życia kapłańskiego, ale również ze specjalnych szkoleń i warsztatów połączonych z rekolekcjami organizowanymi przez Komendę Główną Policji. Mamy specjalne kursy, które wskazują na konkretne problemy.

Policjanci sami mówią, czego im potrzeba – opowiada kapłan.

Droga krzyżowa policjantów

Kościółem, który pełni rolę przystani dla policjantów, jest kościół pw. św. Judy Tadeusza. To właśnie tam znajduje się ufundowana przez nich VI stacja drogi krzyżowej. Tutaj też znajduje się obraz

Obraz Michała Archanioła, patrona policjantów, znajduje się w głównym ołtarzu kościoła św. Judy Tadeusza w Jeleniej Górze

Michała Archanioła, który jest patronem polskich policjantów. Jeleniogórski obraz, ufundowany przez funkcjonariuszy, jest w centralnej części kościoła, tuż obok taber-

nakulum. Tradycyjnie, kapelan towarzyszy policjantom podczas różnego rodzaju świąt państwowych i mundurowych. Każdego roku jedzie z nimi do Częstochowy na Jasnogórskie Spotkania Środowiska Policyjnego. Takie spotkania są również organizowane na poziomie województwa, a jedno z nich odbyło się w Krzeszowie. Wiosną tego roku policjanci pielgrzymowali do grobu Jana Pawła II w Rzymie.

Jędrzej Rams

Służę modlitwą i sakramentami



Ks. JERZY GNIATCZYK

– Moim zadaniem jako duszpasterza jest towarzyszenie policjantom. Aby było to realne i pozytywne posługiwanie, musiałem dobrze poznać moich podopiecznych, ale i oni musieli poznać mnie. Myślę, że zyskałem ich zaufanie,

o czym świadczy to, że już prawie 20 lat pracuję na tym stanowisku. Nie jestem psychologiem, więc moim zadaniem nie jest dawanie funkcjonariuszom porad psychologicznych. Ja jestem ich kapłanem. Jako kapłan pełnię dla nich posługę duszpasterską, która nie jest ograniczona terytorialnie, lecz personalnie. Wielu moich podopiecznych to parafianie z różnych jeleniogórskich parafii. Ja mam obowiązek być przy nich i być dla nich zawsze osiągalny. Służę też modlitwą i sakramentami w trudnych momentach życia osobistego, rodzinnego czy służby. Wielokrotnie się to przydawało, bo policjant jest zobowiązany do tajemnicy zawodowej, nawet wobec przy swoich najbliższych. A ja jako kapłan mam obowiązek dochować powierzonej mi tajemnicy. Skoro tyle lat pełnię tę posługę, to znaczy, że jest ona pomocna policjantom.